Nr 11. Kraków, 12 Marca 1892. Rok II.

«KRAKUS» wychodzi w każdy Piątek wieczorem.
Administracya w księgarni «Spółki wydawniczej polskiej.»
Redakcya ul. Pijarska Nr. 5.

KRAKUS

Prenumerata wynosi:
w Krakowie
rocznie . . 2 złr. 60 c.
półrocznie 1 » 30 »
kwartalnie — 65 »
z przesyłką pocztową
rocznie . . 3 złr. — c.
półrocznie 1 » 50 »
kwartalnie — 75 »

pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym,
oraz nauce, rozrywce umysłowej i szerzeniu wiadomości pożytecznych.

Z Sejmu.

Uroczystem nabożeństwem odprawionem w katedrze lwowskiej, na którem byli obecni wszyscy posłowie, rozpoczął się tegoroczny Sejm.

Po nabożeństwie zgromadzili się posłowie w sali sejmowej; wielu z nich było we wspaniałych narodowych strojach.

Marszałek krajowy książę Eustachy Sanguszko w przemowie swojej wyraził ubolewanie, że w roku 1891 Sejm nie był zwołany i nadzieję, że wypadek niezwołania Sejmu przez rok cały więcej się nie powtórzy. Owszem, że rząd w tym roku jeszcze, a mianowicie w porze jesiennej zwoła ponownie sesyę sejmową dla załatwienia spraw naglących i uregulowania gospodarki kraju. Następnie oświadczył p. Marszałek, że wydatki na potrzeby kraju ciągle wzrastają, a dochody z dodatków do podatków nie wystarczają na pokrycie tych wydatków. Podwyższenie pensyj dla nauczycieli w szkołach ludowych, budowa dróg nowych, regulacya rzek, szpitale, szkoły rolnicze i przemysłowe, sprawa podniesienia chowu bydła i inne wymagają coraz większych nakładów, a Sejm na te rzeczy nie powinien żałować pieniędzy, bo one posłużą w przyszłości do podniesienia dobrobytu.

Dalej powiedział p. Marszałek w swojej mowie, że sejmowe uchwały i ofiary pieniężne przez kraj ponoszone, same, bogactwa kraju nie podniosą, jeżeli naród sam to jest obywatele pracą, zapobiegliwością i przedsiębiorczością nie będą z tych uchwał i pomocy korzystali. U nas zaś jest tej zapobiegliwości za mało. Skarżymy się, że nie mamy własnego przemysłu, własnych wyrobów i wielkiego handlu, a tymczasem młodzi ludzie pchają się tylko do urzędów lub innych gotowych posad, a w rękodziełach i przemyśle, w zawodach handlowych losu nie szukają. Rzadki ten, co mając fundusz, włożyłby go w takie przedsiębiorstwo. Bogactwo kraju rośnie zaś dopiero wtedy, gdy obywatele głową i pracą dobytek swój pomnażają.

Skreśliwszy czynności Wydziału krajowego w krótkich słowach, zakończył książę Marszałek okrzykiem: Niech żyje Najjaśniejszy Pan! a wszyscy posłowie trzykrotnie okrzyk ten powtórzyli

Po Marszałku zabrał głos p. Namiestnik hr. Kazimierz Badeni i zapewnił, że w zeszłym roku Sejmu tylko dlatego nie było, bo Rada państwa musiała na oznaczony termin ważne traktaty handlowe uchwalić. Jak zaś dotąd zawsze, tak i na przyszłość rząd sejmy regularnie zwoływać będzie i niema powodu do żadnych pod tym względem obaw. Zapowiedział dalej od rządu projekt do ustawy o polowaniu i o straży polowej, wspominał o potrzebie polepszenia losu nauczycieli ludowych, tudzież oświadczył, że nowe seminarya nauczycielskie tego roku założone będą: w Samborze i Krośnie, a nowe gimnazya w Podgórzu, Lwowie i Buczaczu.

Po przydzieleniu spraw z porządku dziennego do komisyj, stawiali posłowie wnioski, a mianowicie: posłowie *Zoll* i *Madejski* o polepszenie bytu nauczycielom ludowym; podobny wniosek wniósł poseł *Asnyk* i *ks. Kowalski*. Poseł *Kramarczyk* wnosił, aby przyznać nauczycielom ludowym dodatek drożyźniany na obecny rok drożyzny; poseł *Gross* przedstawił wniosek, aby wezwać rząd do regularnego zwoływania Sejmu, a poseł *Sawczak* w sprawie założenia ruskiego gimnazyum we wschodniej części kraju.

Na tem skończyło się posiedzenie pierwsze.

Na drugiem posiedzeniu, które się odbyło dnia 4 marca, wybrano potrzebne komisye; a na poniedziałkowem posiedzeniu uzasadnili posłowie swoje wnioski, o których wspominaliśmy poprzednio.

Poseł *ks. Chotkowski* wniósł do Wydziału krajowego i do p. Namiestnika interpelacyę w sprawie udzielenia pomocy dla powiatów klęską głodową dotkniętych; taką samą interpelacyę postawił poseł *Potoczek*. I jedna i druga interpelacya przedstawia smutne stosunki ludności w okolicach dotkniętych nieurodzajem.

Następnie stawiał *hr. Jan Tarnowski,* były marszałek, zapytanie, co rząd zamierza uczynić dla ochronienia mieszkańców nad Wisłą w powiecie tarnobrze

brzeskim, którzy co rok są narażeni na wylew wód. Tego roku bowiem jak i w poprzednich utworzył się tam zator lodowy i grozi powódź, która zniszczy wszystkie plony.

Poseł *Merunowicz* postawił wniosek utworzenia funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych w gminach wiejskich, a poseł *Potoczek* w sprawie zmiany ustawy gminnej w ten sposób, aby obszary dworskie i gmina stanowiły jedną całość. O wnioskach tych będzie dalej mowa w następnym numerze.

Z ważniejszych spraw, a mianowicie odnoszących się do stosunków wiejskich, któremi tegoroczny Sejm będzie się zajmować, wymieniamy: Ustawę o policyi ogniowej dla gmin wiejskich, to znaczy ustawę zawierającą przepisy o środkach zabezpieczających przeciw niebezpieczeństwu pożaru i postępowaniu podczas pożaru; postępowaniu podczas pożaru; ustawę o polowaniu, zmianę ustawy konkurencyjnej kościelnej, sprawę podniesienia chowu bydła, sprawą handlu solą i t. d. — o których to sprawach później obszernie napiszemy.

Najtwardszy oszech będzie miał do zgryzienia z budżetem. Jak to już książę Marszałek wspomniał, wydatki na potrzeby kraju wzrastają z roku na rok bardzo, a dochody dotychczasowe na to nie starczą. Nakładać wyższego podatku nie chce Sejm, bo ludność i tak już jest podatkami bardzo obciążona, więc trzeba będzie znowu szukać ratunku w pożyczce. Jak gospodarz, który dla poprawienia swego gospodarstwa, i powiększenia dochodów, nie waha się na ten cel zaciągnąć pożyczki i włożyć pieniądze pożyczone w swoje gospodarstwo, tak i Sejm na popieranie przemysłu, rolnictwa, regulacyi wód i t. p. powinien obmyśleć potrzebne środki, ale przy tem baczyć pilnie, żeby kraju ciężarami nie obłożyć a jego przyszłości nowemi pożyczkami zanadto nie utrudnić. W tem też główne zadanie obecnego Sejmu, żeby opatrzył, gdzie i w czem dadzą się zaprowadzić oszczędności w wydatkach a dochody podnieść. Statecznie i gorliwie rozważa się ta ważna sprawa między posłami, a co oni wynajdą i wskażą, o tem w swoim czasie doniesiemy.

O rozmyślaniu Męki Pana Jezusa
w czasie Postu Wielkiego.

O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeżeli jest boleść, jako boleść moja. (Treny proroka Jeremiasza I. 2.) Oto są słowa proroka, które w czasie obecnym powtarza Kościół, by nas zachęcić do rozważania Męki Zbawiciela Pana. Pokazuje nam rozpiętego na krzyżu Odkupiciela świata, i każe patrzeć na Jego boleści, które wycierpiał dla naszego zbawienia.

Prorok Jeremiasz wyrzekł wprawdzie powyższe słowa, kiedy siedział na gruzach zburzonej Jerozolimy i bolał nad jej niedolą, ale śmiało też może je powtórzyć do nas Chrystus Pan, wiszący na krzyżu, gdy pod krzyżem staniemy i wzrok nasz ku niemu skierujemy, bo boleść i cierpienia P. Jezusa są stokroć większe, niż była boleść Jeremiasza.

Skoro tedy prosi nas Zbawiciel, byśmy się przypatrzyli Jego boleściom, Jego męce, to zaprawdę nie bylibyśmy prawdziwymi chrześcijanami, gdybyśmy nie

---

Zdarzenie z Wielkopolski.

Przez Sta.

I.

Majowe słonko przewędrowawszy długi szmat błękitnego nieba, szło na spoczynek za bory i lasy, zaglądając ostatniemi promieniami w wielkie okna pałacu w Górówce i w małe szybki ubogiej chaty, stojącej tuż przy pańskim ogrodzie.

W chacie za stołem siedziała niestara jeszcze kobieta, Michalką zwana, wdowa po włodarzu, a naprzeciw niej wysoki, chudy, młody mężczyzna w obcisłem dolnem ubraniu, w kusym surducie i z łajką w zębach.

Z ubrania, mowy, fajki, konopiastych włosów i blado niebieskich oczu łatwo poznać, że człowiek ów jest Niemcem. Nazywa się Karol Wurszt; przywędrował do Wielkopolski, w okolicę Sennogórskiego jeziora, gdzieś hen ze świata i kupiwszy od komisyi kolonizacyjnej, która w tej okolicy wykupiła wielkie obszary ziemi polskiej, aby ją Niemcom sprzedawać, duże gospodarstwo we wsi Dalewie, gospodarował niby gorliwie, udając przed komisyą gorącego miłośnika pruskiej ojczyzny. W rzeczy zaś samej był to skryty socyalista, niewierzący w Boga, nienawidzący cesarza, rządu, wszelkiej zwierzchności i porządku społecznego. Włóczył się też po karczmach i okolicznych miasteczkach, podburzając ostrożnie a przebiegle, ubogich na bogatych, chłopów na panów i księży.

Pracował tak Karol nad zawracaniem głów poczciwemu, polskiemu ludowi już jakie z pół roku, gdy pewnego razu ujrzał w miasteczku wracającą z kościoła śliczną pasierbicę Michałki, Jadwisię. Dziewczyna była zgrabna jak łania, włosy miała ciemne a oczy jak niebo, drobna zaś twarzyczka przywodziła na myśl róże i białe lilie.

Skoro Wurszt zoczył Jadwisię, ostygł jakoś nagle

usłuchali tego głosu i nie poszli pod krzyż, aby boleć z Jezusem i podziwiać Jego niepojęte nad nami zmiłowanie.

A boleć z Jezusem i podziwiać Jego miłosierdzie, to nic innego tylko rozważanie Męki Jezusowej, rozważanie, które jest bardzo korzystnem dla dobra naszej duszy. Najpierw bowiem na krzyżu widzimy w całej pełni jaśniejącą miłość Boga, który, choć przewidział naszą niewdzięczność, jednak nie cofnął się przed tą ofiarą krzyżową i wypił kielich goryczy do ostatniej kropelki. Ani policzki i plwania były mu hańbiące, ani krzyż za ciężki, ani srogie gwoździe za ostre; wszystko zniósł cierpliwie i pozwolił sobie z serca wytoczyć ostatnią krwi kroplę, a to wszystko dlatego, że ukochał rodzaj ludzki bezmiernie i pragnął go zbawić. Patrz! chrześcijaninie, woła z krzyża Zbawiciel, jakem cię umiłował, com uczynił dla ciebie! A św. Augustyn pisze: *Przypatrz się człowiecze Chrystusowi cierpiącemu! Głowa jego spuszczona, by cię ucałować; serce otworzone, aby cię ukochać; ręce rozciągnione, aby cię objąć. Przybij Go więc tak mocno do serca swego, jak On był przybity do krzyża,* t. j. ukochaj tak Jezusa, jak On umiłował ciebie.

Kto ma duszę jeszcze powolną wezwaniu Bożemu, ten zrozumie ten głos z krzyża, i widząc taką miłość, sam też pocznie miłować tak dobrego Boga, bo jakże nie kochać tego, który nas tak umiłował! I oto jest pierwszy owoc rozmyślania Męki Pańskiej.

Stojąc atoli pod krzyżem nietylko podziwiać możemy miłość Bożą; mimowoli przychodzi nam na myśl pytanie, za kogo i dlaczego cierpiał tak Zbawiciel? — A na to odpowie nam Wiara św., że nie za siebie cierpiał Zbawiciel, bo sam był i jest Bogiem Najświętszym, ale cierpiał za nasze grzechy, które przyjął na barki swoje. W grzechach więc naszych było źródło Męki Zbawicielowej, a skoro tak, to grzech musi być czemś okropnem, kiedy do jego zmazania potrzeba było, aby aż sam Jednorodzony Syn Boży zstąpił z nieba na dolinę łez, i jak ostatni z niewolników był wyśmiany, policzkowany i umierał na sromotnem drzewie krzyża. Nigdzie tak jasno nie widzimy całej zbrodni i szkarady grzechu jak na krzyżu. To też chcąc w tym czasie poprawić się i oczyścić z grzechów, powinniśmy często iść pod krzyż Zbawiciela i pytać się Jezusa, kto Go przybił do niego, kto tak okrutnie poranił. A głos wewnętrzny odpowie nam: nie kto inny tylko twoje grzechy, człowiecze niewdzięczny; to zaś łatwiej nakłoni nas do żalu i do prawdziwej pokuty, a to będzie drugim owocem rozważania Męki Pańskiej.

Wiadomą jest rzeczą, że do zbawienia niczego nam bardziej nie potrzeba, jak właśnie miłości Boga i prawdziwej a szczerej pokuty; ponieważ zaś do jednego i drugiego łatwo dójść możemy rozważając Mękę Pańską, przeto każdy pobożny chrześcijanin nie powinien zaniedbywać tego rozmyślania, zwłaszcza w czasie obecnym, który ku temu jest przeznaczony.

Sprawy krajowe.

Sprawa zniżenia cen soli. Sól należy do najpotrzebniejszych artykułów; bogaty i biedny potrzebuje jej koniecznie. Kraj nasz jest od Pana Boga ubłogo-

---

w zapale nawracania polskich kmiotków na socyalizm, i zamiast do karczmy zaczął chodzić do Michałki, pochlebiać babie, obiecywać jej złote góry, byleby mu tylko dała pasierbicę za żonę.

Nieboszczyk włodarz, nie mając majątku, prosił swoją drugą żonę, aby sama była opiekunką jego jedynaczki; kobieta zgodziła się na prośbę męża i poczciwy Michał umarł cicho, spokojny o swoją Jadwisię.

Karol wiedział, że Michałka jest opiekunką sieroty, więc był pewien, że przeszkody nie natrafi żadnej, że macocha, byle tylko chciała, łatwo nakłoni młodziutkie dziewczątko do pójścia za niego.

Korzystając dziś z niedzieli, przyszedł znowu do Michałki i kopcąc fajkę a oglądając się, czy gdzie Jadwisi nie ujrzy, mówił:

— No Michałko, cóż myślicie? ja tu chodzę i chodzę a wy nic! Dacie mi dziewuchę, czy jak? Skoro Jadwisia będzie moją, dam wam, com obiecał.

— Widzisz Karol, jam ci wcale rada, ale dziewuchę trudno niewolić. Jak cię nie chce, to cóż jej zrobię?

— Bo to niema rady na upartą! Pędzić do roboty, ażby jej obrzydła; nie dać ciągle latać do miasteczka....

— Przecie do kościoła nie mogę jej zabronić chodzić — przerwała Michałka rady Niemca — ludzie by powiedzieli, że sierotę więzę.

— Ba! niby to ona do kościoła tak dąży... Ja widział, jak na cmentarzu spotkała grafa, rozmawiała i całowała go w rękę.

— No, to i cóż? Nasz hrabia dobry pan, wszystkie sieroty za swoje dzieci uznaje, a że mego nieboszczyka bardzo lubił, wię na dziewuchę łaskawy.

— Prawda, prawda, okrutnie łaskawy. Ten wasz graf wszystkie sieroty jak swoje dzieci kocha, a już Jadwisię... to jeszcze bardziej niż córkę miłuje.

— Nie gadałbyś po próżnicy! Hrabia ma tylą córkę co Jadwisia, i co niedzielę na grobie nieboszczki hrabiny płacze.

— Wyście Michałko już... no niby w statecznych latach — mówił dyplomatycznie Wurszt, nie chcąc ba-

sławiony przed innemi obfitem bogactwem soli, której kopalnie znajdują się w Wieliczce i Bochni, a w innych miejscach wytryskują liczne źródła słone. Z wody tych źródeł wywarza się sól, która w topkach znana jest jako sól warzonka.

I zdawaćby się mogło, że w kraju, który posiada tyle soli, artykuł ten powinien być jak najtańszy; a przecie tak nie jest.

Już ta okoliczność, że sól stanowi monopol rządu, t. j. własność skarbową, sprawia, że cena soli jest dosyć wysoka; co jednak ceny soli podwyższa, to nieuczciwe postępowanie handlarzy, którzy sobie dowolne ceny na sól ustanawiają i ciągną ze szkodą biednej ludności wielkie z tego handlu zyski. Według badań urzędowych cena topki soli w powiatach różnych jest rozmaita. I tak gdy w niektórych powiatach topka soli kosztuje tylko 11 centów, to w innych każą sobie płacić za topkę 13, 14, 16, a nawet i 20 centów. Wprawdzie niektóre powiaty mają przywilej brać z urzędów solnych pewną ilość soli dla powiatów, aby ochronić ludność wiejską od wyzysku, ale handlarze żydowscy przeważnie potrafią znaleść sposób na wszystko i wydobyć sobie zysk z tego handlu. Do tego topki soli sprzedają przekupnie, mniejsze, jak je biorą z urzędów solnych; ocierają bowiem topkę o topkę, a miałką sól, mieszając nieraz z wapnem, sprzedają potem ze znacznym zyskiem. Otóż Wydział krajowy, chcąc przynieść ulgę ludności szczególnie wiejskiej przez odpowiednie zniżenie ceny soli, chce cały handel ująć w swoje ręce, chce w każdej gminie ustanowić skład i sprzedaż soli po tanich cenach. Ceny te równałyby się cenie rządowej, kosztom przywozu z dodatkiem jakiego maleńkiego zysku dla utrzymujących składy, które powinnyby się dostać w ręce chrześcijańskie.

Wydział krajowy wykazał w swojem sprawozdaniu wszystkie nadużycia handlarzy solą i szkody, jakie ludność szczególnie po wsiach wskutek tych nadużyć ponosi i stawia wniosek, aby Sejm upoważnił Wydział krajowy do prowadzenia u rządu starań, by handel solą warzonką oddano w ręce Wydziału krajowego. Rząd zaś, jak się spodziewać można, chętnie się na to zgodzić powinien, tem więcej że dochody ze sprzedaży soli pewnie się powiększą. Obecnie bowiem, wskutek wysokich cen soli, ludność nad granicą rosyjską mieszkająca przemyca sól z zagranicy, bo tam tańsza jest sól jak u nas.

Wnioskiem tym, który Sejm z pewnością uchwali, Wydział krajowy zasłuży sobie pewnie na wdzięczność ludności.

Zmiana ustawy o konkurencyi kościelnej. Są liczne w naszym kraju miejscowości, których ludność dbała o chwałę Bożą i zbawienie dusz, z wielkiemi ofiarami ze swej strony wybudowała sobie osobny kościół, przy którym znajduje się osobny duszpasterz, wypełniający wszystkie duchowne posługi i prowadzący osobno metryki. Kościoły takie nie są jednak parafialnymi tylko nazywają się filiami, a ludność należąca do tych filij jest na mocy ustawy konkurencyjnej obowiązaną do płacenia na potrzeby kościołów parafialnych i budynków plebańskich w parafii do której dawniej należała, chociaż musi utrzymywać także swój własny kościół i budynki swojego osobnego duszpasterza. Każdy przyznać musi, że taki podwójny ciężar jest dla włościan bardzo uciążliwy i niesprawiedliwy, a zmuszeni do płace-

---

bie powiedzieć, że stara, bo wiedział, że wdowa tego okrutnie nie lubi, żeby jej lata przypominano — a nie miarkujecie, co się około was święci i co się waszej dziewusze w głowie roi. Wiecie wy, czemu mi Jadwisia taka oporna?

— Toć ci już sto razy mówiłam, że nieboszczyk mój stary obiecał ją Antkowi, co to już trzeci rok przy wojsku służy i błogosławił ich na śmiertelnem łożu.

— Ba, ba, ba, ba! Zaśby tam która dziewucha pamiętała jednego całe trzy lata! Powiedzcie innemu. Jadwisia dawno zapomniała Antka, ona myśli, że będzie hrabiną, więc na mnie patrzeć nie chce.

Michałka zakłopotała się widocznie i zachmurzona medytowała nad czemś a Karol z radością spoglądał na nią, aż w końcu rzekł:

— Ja wam jeszcze raz powiem, co zawsze gadam, ile razy tu jestem: Nie puszczajcie dziewuchy do roboty, do pańskiego ogrodu, lepiej sami idźcie odrobić za chałupę i ordynaryę. Jadwisia niech siedzi w domu; ja mam len do przędzenia, choć na rok cały, to go wam podaruję; napędźcie dziewuchę do wrzeciona, a mnie pozwólcie przychodzić, ile razy zechcę. Ja już tego upartego kozła dostanę. Ho! ho! mnie szykne Fräulein'y (panny)... ale co tam! Wy Michałko pamiętajcie, że jak Jadwisia będzie moja, to wy nie będziecie tak pracować jak bydlę. Dam wam fein izbę w moim domu, będziecie jedli to co my, no i daruję wam zamiast pięćdziesięciu, jakem obiecał, sto pięćdziesiąt talarów, to jest prawie pięćset marek, słyszycie? pięćset marek, to pieniądz, co? Ale namyślcie się prędko, bo na jesień Antek wraca, dziewuchę weźmie jak mu graf każe, a wy zostaniecie we większej biedzie, niż teraz jesteście, jak Jadwisia pracuje. No, jakże będzie Michałko, chcecie mi pomagać, czy nie?

— Ano ja się tam dawno namyśliła, że ty mi się więcej widzisz niż Antek... ino, że to Jadwisia okrutnie harda i uparta... z nią nie łatwo... Ale wiesz Karol? daj mi tysiąc marek, to spróbuję i już chałupy ani wiktu u was nie chcę.

— Niechże będzie i tysiąc. A nie zapominajcie,

cenia na kościół parafialny przynależni do filii włościanie, niejednokrotnie prowadzili już kosztowne i długie procesa, aby się od tego niesłusznego ciężaru uwolnić. Procesa takie kończyły się zawsze z ich szkodą, bo prawo wyraźnie wkłada na nich obowiązek, że muszą płacić na oba kościoły.

W roku 1884 Sejm krajowy uchwalił zmianę tej ustawy, przynoszącą ulgę niesłusznie podwójnie obciążonym filialistom, ale Najjaśniejszy Pan nie zatwierdził takowej z powodu pewnych niedokładności. W roku 1890 poseł Zoll na nowo postawił wniosek, aby postanowienie paragrafu 9 ustawy konkurencyjnej kościelnej zostało zmienione tak, żeby należący do kościoła filialnego nie potrzebowali płacić datków na kościoły parafialne. Sejm przyjął ten wniosek i uchwalił, aby Wydział krajowy zapytał się w tej sprawie Najprzewielebniejszych księży Biskupów o zdanie i na następnej sesyi przedłożył wniosek do uchwały.

Księża Biskupi wszyscy zgodnie oświadczyli, że przepis ustawy konkurencyjnej, obowiązujący parafian należących do filialnych kościołów do płacenia na dwa kościoły, jest bardzo uciążliwy i niesprawiedliwy, i że go zmienić koniecznie potrzeba dla ulżenia przeciążonej ludności.

Wydział krajowy opierając się na tem zdaniu księży Biskupów i podzielając w zupełności to zapatrywanie, przygotował do Sejmu sprawozdanie, w którem uznając potrzebę zmiany tych postanowień, przedstawia do uchwały taki projekt, aby ludność należąca do kościołów filialnych, gdzie są osobni duszpasterze, nie była na przyszłość obowiązaną opłacać datków na kościół i budynki parafialnego kościoła, do którego dawniej należała, zanim wybudowano osobny kościół i otrzymano osobnego duszpasterza.

Co Sejm w tej sprawie postanowi, doniesiemy później.

O komasacyi gruntów. Komasacya to znaczy: połączenie gruntów w ten sposób, by każdy gospodarz swój grunt posiadał w jednym kawałku. Nie potrzeba chyba gospodarzom mówić, jak trudnem jest gospodarstwo, gdy kto ma grunta porozrzucane w różnych drobnych kawałkach, jeden daleko od drugiego, ile to kłopotu ze sąsiadami, to o dojazd, to o miedzę i t. d. Komasacya więc chce temu złemu zaradzić i tak uregulować grunta, żeby o ile możności każdy gospodarz swój grunt posiadał w jednym kawałku. Sprawa ta oddawna się już toczy. Jeszcze w roku 1869 poruszono ją w Sejmie, od tego czasu wpływały do Sejmu co rok prawie petycye żądające komasacyi; domagały się jej Towarzystwa gospodarskie i Kółka rolnicze i Sejm kilka razy uchwalał wezwania do rządu, aby tenże zajął się sprawą komasacyi gruntów. Badano stosunki w całym kraju przez Starostwa i Wydziały powiatowe, a wreszcie w roku 1883 uchwaliła Rada państwa ogólną ustawę komasacyjną. Na podstawie tej ustawy mają Sejmy krajowe opracować osobne ustawy, odpowiednie do potrzeb swoich krajów. W roku 1887 Sejm wezwał rząd na nowo, aby przedłożono projekt ustawy o komasacyi i Namiestnictwo sprawą tą zajęło się gorliwie. W roku przeszłym odbywały się między Wydziałem krajowym a Namiestnictwem wspólne narady i prawdopodobnie na tegorocznym Sejmie ustawa komasacyjna będzie przedłożona. Gdy rząd ustawę tę przedłoży i Sejm ją

że ani hrabia, ani Antek nic wam nie dadzą, chyba w większą biedę wpędzą. U mnie też Jadwisi będzie jak w raju; w całem Dalewie nie będzie drugiej tak bogatej gospodyni jak Wursztowa żona.

— Niby to prawdę mówisz... wiesz co Karol? przyślij ty jutro łen do przędzenia, już ja z Jadwisią pogadam. Przecież tu o jej dolę idzie.

— A juści; o Jadwisiną i o waszą. Więc zgoda z nami Michałko; tysiąc marek jak jeden grosz, dostaniecie — to mówiąc podał rękę wdowie, zapalił zagasłą fajkę, wsadził kapelusz na tył głowy, włożył ręce w kieszenie i trzasnąwszy drzwiami, puścił się przez zielone, pachnące łany polskiej ziemi w stronę dziś już niemieckiego Dalewa.

II.

Michałka nie była może tyle złą, jak raczej samolubną i nierozsądną kobietą, pragnącą wydać się jeszcze raz za mąż. Nieboszczyk Michał był już niemłody, gdy za niego poszła, a niebawem też przeziębiwszy się umarł. Wdowa została z piętnastoletnią Jadwisią na łasce hrabiego Górawskiego, który lubo całem sercem opiekował się wdowami i sierotami, żądał przecież od nich pracy. Tymczasem Michałce przykrzyła się każda robota, ale za to lubiła się stroić, bawić, dobrze jeść, a czasem, gdy się sposobność zdarzyła i wypić kieliszek... a choćby dwa lub trzy słodkiego likieru. Jadwisia była jej zupełnie obojętną; nie robiła ona wprawdzie dotąd żadnej krzywdy sierocie, ale też nie kochała jej wcale. Michałka była bowiem jedną z tych osób, którym to się nie może w głowie pomieścić, aby one miały komuś okazać serce, lub uczynić coś dobrego; zdawało jej się raczej, że wszyscy inni są właśnie na to, aby ona jakąś pomoc lub korzyść z nich miała. Myśląc zawsze tylko o sobie, nie troszczyła się zupełnie o przyszłość powierzonego jej opiece dziewczęcia. Skoro zaś Karol obiecał tysiąc marek, gdy Jadwisię nakloni do pójścia za niego, Michałce zdawało się, że sierota powinna iść bez wahania, aby ona pieniądze dostała.

uchwali, nie omieszkamy czytelników naszych z nią zaznajomić, a teraz tylko w ogólności o tem pomówimy.

Jak każda rzecz, tak i komasacya ma swoich zwolenników i nieprzyjaciół Z odpowiedzi, jakie dały Wydziały powiatowe jeszcze przed 15 laty na zapytanie Wydziału krajowego, przekonywujemy się, że tylko bardzo mała ich część oświadczyła się przeciw komasacyi a to z następujących powodów:

Najpierw przeszkodą ma być niski stopień oświaty ludu naszego, który nie pojmie dobrodziejstwa komasacyi. Powód ten przez 15 lat mógł ustać w wielkiej części, jeżeli zważymy, że od 15 lat tyle nowych pozakładano szkół, że w Kólkach rolniczych przyszli już włościanie do przekonania, iż komasacya jest potrzebną a i nauczyciele wędrowni rolnictwa i pisma ludowe oświeciły już włościan naszych w tej sprawie.

Po drugie przeszkodą ma być wielkie przywiązanie naszego chłopka do swej zagrody i do swego gruntu, i że niechętnie porzucałby on swoją sadybę. Kto tak mówi, ten sprawy komasacyi nie rozumie. Bo najprzód przymusu tu nie będzie żadnego. Każda gmina będzie pytana o zdanie, czy chce komasacyi, czy nie chce. Jeżeli większość dwie trzecie części będzie za komasacyą, to wtedy do tej większości muszą się i inni zastósować — jeżeli zaś większość będzie przeciwną, to pozostanie jak jest.

Trzeci zarzut przeciw komasacyi jest ten, że trzebaby równo z komasacyą przeprowadzić zakaz dzielenia gruntów, bo to, co się dziś ureguluje, przez podziały nazad będzie zniweczone. W krajach, gdzie komasacya już jest przeprowadzona, działy gruntów jej nie popsuły wcale i niema także obawy, aby i u nas to się stało.

Komasacya ma także uregulować sprawę dróg polowych, mostków, rowów, regulacyi strumyków, a że to jest rzeczą ważną w gospodarstwie, dowodzić nie potrzebujemy, bo o tem, wie każdy gospodarz.

W naszym kraju istnieje jeszcze jedna trudność w przeprowadzeniu komasacyi. Są u nas obszary dworskie; oddawna panuje w gminie pewna niesłuszna nieufność do dworu, a każdą sprawę niegodziwi podżegacze użytkują, aby tę nieufność jeszcze powiększyć. Nieraz się zdarza, że grunta dworskie porozrzucane są pomiędzy włościańskiemi lub klinem w nie wchodzą. Otóż komasacya musi temu zaradzić, a ustawa musi zawierać takie postanowienia, aby w danym razie ani gmina, ani dwór nie czuli się pokrzywdzeni.

Każdy pojmie, że sprawiedliwa komasacya będzie bardzo trudna. Najpierw trzeba będzie oszacować sprawiedliwie każdy grunt według jego wartość rzeczywistej, aby przy późniejszem wydzielaniu ktoś nie został skrzywdzony, otrzymując za grunt lepszy, grunt gorszy takiego samego obszaru; musi tak być to przeprowadzone, aby każdy otrzymał taką wartość, jaką dawniej posiadał, a tem sprawiedliwszy musi być nowy podział, żeby zachęcał gminy do żądania komasacyi. Bo pewnie z początku niewiele gmin zgłosi się o komasacye i dopiero dobry przykład je zachęci.

Chodzi o koszta jeszcze. Państwowa ustawa komasacyjna powiada, że komisarzy komasacyjnych będzie płacił rząd, a podania w sprawach komasacyjnych będą wolne od stempla; inżynierów zaś opłacać będzie prawdopodobnie kraj, a na interesowanych tj. na członków gminy spadłyby tylko nieznaczne koszta dostarczenia mieszkania dla inżynierów, robotnik, łaty i paliki przy

---

Opór dziewczęcia rozgniewał ją też niezmiernie; nazwała Jadwisię niewdzięcznicą i nie żartem wzięła się do postawienia na swojem. Zasadziwszy tedy biedną dziewczynę do przędzenia, nie dała jej się krokiem ruszyć z izby, a po całych dniach wychwalając Karola, namawiała ją, aby chwytała szczęście, które jej samo w ręce wchodzi. Często też przychodził Wurszt sam i swemi czułościami i pochlebstwami nudził Jadwisię, dla której dom stał się prawdziwym czyścem.

Pewnej niedzieli przyszedł znowu Karol i nuż nękać dziewczynę, aby mu powiedziała, czemu go tak nie lubi.

— To ty tego nie miarkujesz? zawołała Jadwisia. Jakbym ja też Polka i katoliczka mogła polubić Niemca i lutra, co ani mowy naszej dobrze nie umie, ani do kościoła polskiego nie chodzi.

— Bajesz ty Jadwisiu! Jeden Bóg jest i my wszyscy dzieci Jego. Każda wiara jest dobra.

Karol choć w nic nie wierzył, widząc jak Jadwisia jest pobożną, rad udawał gorliwego protestanta.

— Tak prawisz, jak się znasz! Katechizmu się nie uczyłeś, co ty tam możesz wiedzieć. Sam powiadasz, że jeden jest Bóg, więc musi być jedna wiara prawdziwa. Naszą wiarę katolicką ustanowił Pan Jezus, więc sam Bóg; a waszą Luter, człowiek. Przecie mi nie powiesz, że to, co ustanowił człowiek, jest tak doskonałe jak to, co ustanowił Bóg.

— Ja ci Jadwisia jeno powiem, że dla ciebie moją kochaną wiarę porzucę i katolikiem zostanę, i że, jak mną pogardzisz, to wieczną będziesz mieć biedę. Weź ty lepiej bogatego Niemca niż gołego Polaka, jak ten twój odlużony Antek.

Jadwisia obraziła się bardzo, więc zawołała z gniewem:

— Ja się tam z tobą prawować nie będę, ale to ci jeszcze powiem, że jak tu będziesz podaremnie łaził, to się też zrobisz goły; lepiej siedź w domu i pieniądze zbieraj, jak ich będziesz miał bardzo wiele, to się może na nie która ułakomi, bo ciebie, żeś jest Niemcem, to już żadna nie będzie chciała.

wytyczaniu, koszta odgraniczenia, nowe drogi polowe, mostki, rowy i t. p. i to dopiero wtedy, gdy cała robota będzie już skończona Pieniądze bowiem na to da kraj — a gmina spłaci je w małych ratach rocznych.

Bliższe szczegóły nie są nam jeszcze znane, ale— jak powiedzieliśmy wyżej — skoro rząd wniesie do Sejmu tę ustawę, zapoznamy z nią czytelników.

Korespondencye „Krakusa“.

Z Kłaju. Kiedy ze wszystkich stron i kącików naszego kraju piszą do naszego kochanego *Krakusa*, to i ja także postanowiłem, choć nieudatnie coś napisać o naszej wiosce Kłaj. Mamy tutaj Kółko rolnicze, któremu przewodniczy zacny i gorliwy ks. Antoni Pluciński z Niepołomic, i który to Kółko przyprowadził do skutku, choć mu to trudno szło, bo nasz chłop ciężki do wszystkiego. Zapisać, toby się ta jeszcze zapisał na członka, ale nie na to, żeby dać 5 groszy na miesiąc, lecz aby jeszcze wziąść. Tak samo trudno było ks. Plucińskiemu namówić naszych gospodarzy do założenia sklepiku chrześcijańskiego, ale Bogu dzięki i to też dało się uskutecznić dnia 14 lutego b. r. Przy otwarciu sklepiku miał ks. Pluciński mowę do gromady, a była to bardzo rzewna i piękna mowa. Dałby Bóg, aby Kłajanie wzięli ją sobie do serca, bo wtedy możeby jakoś lepiej i lżej było na tym świecie. *Mateusz Solarz.*

Wojakowa. Kochany *Krakusie!* Widzę w tobie prawdziwego przyjaciela ludu, bo się interesujesz i jego oświatą i jego dobrobytem i sprawami duszy, i to mię ośmiela donieść ci coś także i o naszej okolicy. Mieszkamy tu w zakątku powiatu brzeskiego, na granicy powiatu sandeckiego i limanowskiego, w okolicy nie bardzo szczęśliwej. Nędza, która gdzieindziej też daje się we znaki, u nas jest może największa. Nawalne deszcze zeszłoroczne zamuliły nasze plony, a grad wytłukł do szczętu pszenicę i jęczmień, gdy te leżały porzęte tak, że zostało tylko trochę mierzwy, a z owsów i koniczów tylko ścierniska widać było. Kartofle, gdzie nie wygniły, tam przy kopaniu zaledwie połowę wysady zwróciły. Najbardziej ucierpiały od gradu w roku zeszłym: Wojakowa, Kąty, Drużków pusty, Porąbka iwkowska i niektóre wioski im przyległe. Obecnie nędza rozgospodarowała się u nas na dobre, nawet najzamożniejsi gospodarze, których jest zaledwie kilku, kupują zboże na potrzeby domowe, a cóż pocznie reszta biedaków, którzy jeść nie mają i kupić za co nie mają? To też wielu, co może, sprzedaje, nawet ubranie ze siebie, by z głodu nie zginąć. Co będziemy dalej jeść i co siać na wiosnę, to chyba tylko Pan Bóg wie. Rąk do pracy jest u nas dosyć, ale cóż z tego, kiedy zarobku ani za centa niema. To nas tylko pociesza, że wysokie Władze nie pozwolą nam zginąć z głodu. Więc kochany *Krakusie,* bądź łaskaw donieść o tem innym też twym czytelnikom, aby przynajmniej ci, którzy się skarżą na swoją biedę, wiedzieli, że mają towarzyszy, jeszcze może od nich biedniejszych. *Franciszek Prajer.*

— Co ty sobie myślisz — zawołał Karol rozdrażniony — czy to Niemiec gorszy od Polaka? To ty możesz się cieszyć....

— Z czego? — przerwała Jadwisia. On bodaj nie myśli, że mi honor robi! A to dopiero pyszny Szwab! Wynoś mi się zaraz z mojej chałupy i nie poka....

Wurszt był tak rozłoszczony, że nie pozwalając dokończyć dziewczęciu, krzyknął w najwyższej pasyi:

— Jeno nie bądź taka harda i nie udawaj cnotliwej, bo cię znają! i może niedługo ani cię Szwab nie weźmie! Ty myślisz, żem nie widział, jakeś z grafem rozmawiała i całowała go w rękę?

Karol sam nie wierzył w swoje podejrzenie; lecz mówiąc do Michałki chciał ją zastraszyć, a nad Jadwisią się zemścić za okazaną mu wzgardę.

— No, to co? — spytała Jadwisia zdumiona, nie domyślając się do czego Karol zmierza, ale gdy ten śmiejąc się złośliwie dodał:

— O, o, co za niewiniątko! patrzcie! Ona niby nie wie, że dla poczciwej dziewuchy wstyd wdawać się....

Nie dokończył; Jadwisia zrozumiała nareszcie, co Niemiec ma na myśli; ciemny rumieniec pokrył bladą twarz dziewczęcia, zatrzęsła się cała z oburzenia i nagle przyskoczywszy do śmiejącego się wciąż szyderczo Karola, schwyciła go jedną ręką za kark, drugą drzwi otwarła — i już konkurenta nie było w chałupie.

— O! niegodziwiec — oddychając z całej piersi — więc on poważył się szarpać honor uczciwych ludzi! O podła dusza w tym matusinym oblubieńcu!

(C. d. n.)

Wiadomości polityczne.

Z Austryi. W dniu 3-go marca b. r. rozpoczęły obrady sejmy krajowe w Galicyi, Szląsku, Morawie, Czechach, Austryi dolnej, Austryi górnej, Salcburgu, Styryi, Karyntyi, Krainie, Gorycyi-Gradysce, Tyrolu, Voralbergu, Istryi, Tryeście i Dalmacyi, a więc w szesnastu krajach koronnych t. j. we wszystkich krajach, z których się składa Cesarstwo Austryackie, z wyjątkiem jednej Bukowiny, gdzie dopiero wybory na posłów do Sejmu rozpisane zostały.

Sprawozdanie ze Sejmu naszego, obradującego we Lwowie — dla czytelników najważniejsze — podaje *Krakus* oddzielnie na początku numeru.

W sąsiadującym z nami Szląsku, gdzie Polacy niemal połowę ludności stanowią, zajmuje się Sejm sprawą złagodzenia nędzy spowodowanej w niektórych powiatach zeszłorocznym nieurodzajem, dalej sprawą regulacyi rzek krajowych.

W Czechach ma Sejm do spełnienia zadanie bardzo trudne — zadanie obmyślenia i uchwalenia takich ustaw, żeby z nich byli zadowolnieni tak Czesi jak i Niemcy, których sporo w Czechch zamieszkuje. Czesi domagają się przedewszystkiem zmiany ustawy o wyborach na posłów i powiększenia liczby posłów. Twierdzą oni, że według dotychczasowej ustawy Niemcy mają prawo wybierać większą liczbę posłów, aniżeli im się to słusznie należy.

W Austryi dolnej na porządku dziennym obrad Sejmu jest nędza, jaka głównie w Wiedniu pomiędzy ludnością robotniczą panuje.

W Tyrolu zajmuje się Sejm uchwaleniem nowej ustawy o szkołach ludowych.

Naturalnie wszystkie Sejmy radzą także o sprawie zawsze bardzo ważnej, jakby pokryć wydatki krajowe i jakieby nowe dochody dla kraju obmyśleć.

P. Minister skarbu państwa zaprosił do Wiednia kilkunastu uczonych i doświadczonych ludzi na naradę nad sprawą zamiany dzisiejszych papierowych pieniędzy. Chodzi podobno o to, aby w Austryi zaprowadzić pieniądz złoty. Sprawa to bardzo ważna dla wszystkich; napiszemy o niej później.

Z Górnego Szląska. Znaczny obszar Polski pod rządem pruskim, zamieszkały dzisiaj przez około cztery miliony Polaków, podzielony jest na cztery tak zwane przez Prusaków *prowincye:* poznańską, zachodnio pruską, wschodnio-pruską i szląską, którą zazwyczaj *Górnym Szląskiem* zowiemy. Na Górnym Szląsku mieszka przeszło 1,100.000 Polaków katolików. Ktokolwiek bywał na odpustach w Krakowie lub Kalwaryi, ten nieraz Szlązaków widywać musiał. Przed kilku wiekami oderwani od Polski zachowali Szlązacy i religię katolicką i mowę polską, a dzisiaj stoją śmiało w obronie ojczystego języka, domagając się od rządu pruskiego, aby w szkołach ludowych uczono dzieci po polsku. Wsiami, parafiami całemi piszą prośby o przywrócenie w szkołach nauki w języku polskim, a próśb takich — jak gazeta szląska *Katolik* donosi — wysłali już około 300, podpisanych przez 80.000 włościan polskich. Dotąd wybierali Szlązacy na posłów do Sejmu pruskiego samych Niemców. Obecnie przekonawszy się, że ci o nich mało dbają, oświadczają, że tylko takich ludzi posłami obierać będą, którzy umią dobrze mowę polską, są dobrymi katolikami i zobowiążą się bronić polskiej mowy i starać się w Sejmie o zaprowadzenie w szkołach nauki w polskim języku.

Różne rady gospodarskie.

Przygotowanie dołów pod drzewka owocowe. Wiadomą jest rzeczą, że chcąc sadzić młode drzewka, należy najprzód przygtować im dobrze zgnojone doły i przekopać podglebie; nie wszystkim jednak wiadomo, że sadzenie drzew w świeżo przekopane doły nie jest korzystnem. Ziemia świeżo poruszona zsiada się coraz więcej, przez co nie dozwala rozrastać się swobodnie korzeniom i zmusza drzewo do zbytecznego zagłębienia się. Najlepiej zatem wykopać doły na rok lub dwa lata przed sadzeniem i rozpocząć je wtedy dopiero, gdy ziemia dobrze uleży się.

Czarne plamy na owocach. Często widzieć się dają na owocach, a w szczególności na gruszkach i jabłkach, czarne plamy pokrywające całą skórę. Zjawisko to, nazwane „czarną zgnilizną owocową“, pochodzi z choroby wywołanej drobnemi, nie dającemi się dostrzedz gołem okiem grzybkami. Owoce dotknięte tym zarazkiem nabierają ciemnego koloru, a przechowane z nim stają się ciemobrunatne, łykowate, twarde i niezdatne do użytku. W początkach tej choroby smak jabłek jest gorzki, później zaś, gdy owoc zczernieje, nabiera zapachu stęchłego i gnije wewnątrz zupełnie. Ponieważ owoce dotknięte „czarną zgnilizną“ trzymają się często mocno drzewka, należy zatem zerwać je wraz z gałązkami 3—6 cm. długiemi i spalić starannie, pozostawione bowiem na drzewie przez zimę gałązki te przenoszą grzybki pleśniowe podczas kwitnienia na całe drzewo. Należy zatem zarówno te, które pozostały na drzewie, jakoteż i te, które opadły na ziemię, pozbierać i spalić. Owoce, które mają być przechowane na zimę, powinny być przebrane i oddzielone od tych, na których czarne plamki widzieć się dają. Zmarszczki pojawiające się czasem na owocach są również znamieniem tej choroby. Najlepszym i wyłącznym środkiem niedopuszczenia zarazy jest staranne przebieranie owo-

ców i przechowywanie ich w suchem, przewiewnem miejscu

Obchodzenie się z ziarnkami owocowemi w ziemi. Zdarza się często, że zasadzone ziarnka owocowe wschodzą w małej bardzo ilości; przyczyną tego niepowodzenia jest nieumiejętne obchodzenie się w ziemi. Niewłaściwem jest bardzo pozostawianie ziarnek w stanie zeschłym w ciągu zimy podczas zużytkowania owoców, a następnie sadzenie ich na wiosnę bez żadnych poprzednich starań. Ziarnko wyjęte z owocu powinno być zaraz zagrzebane w piasku lub w pulchnej ziemi, a nadto wymagają niektóre ziarna owocowe poprzedniego skiełkowania. W tym celu należy wziąć piasku lub ziemi, a ubiwszy ją mocno w wazonku lub skrzynce, mającej otwory u spodu, rozsypać po niej ziarnka. Następnie daje się druga warstwa piasku lub ziemi, później znów ziarnka i tak dalej przesypuje się trzy do czterech razy w jednym wazonku. Zwilżywszy nieco ziemię stawia się wazonek w miejscu mającem parę stopni ciepła i pilnuje, by przez całą zimę zachować ten sam stopień wilgoci. Na wiosnę należy wcześnie przygotować grządkę i ziarnka skiełkowane wysadzić z wazonków. Ziarnka orzechowe i brzoskwiniowe należy sadzić ostrożnie i pojedynczo, obracając kończastą stroną ku dołowi.

Aby oduczyć konia od kąsania ludzi, należy wziąć kawał zepsutego mięsa i podrażniwszy narowistego konia, podsunąć mu owo mięso tak, aby je uchwycił zębami. Prosty ten sposób powtórzony kilkakrotnie oducza konia od kąsania, gdyż mają one wstręt ogólny do mięsa, a w szczególności do mięsa zgniłego. Jeśli zaś i to nie wystarcza koniowi, wtenczas należy mu założyć na pysk zwykły kaganiec żelazny, aby ludzi nie kąsał i nie kaleczył.

NOWINY.

— **Pomoc dla okolic nawiedzonych głodem.** Na naradzie odbytej w Wydziale krajowym w sprawie niesienia pomocy okolicom nawiedzonych głodem, o której wspominaliśmy w przedostatnim numerze, był obecnym także Jego Ekscelencya p. namiestnik hr. Badeni.

Stwierdzono, że największa klęska grozi powiatowi myślenickiemu, wadowickiemu i niskiemu; w innych powiatach głód zagraża tylko w niektórych wsiach, gdzie rola jest mniej żyzna i gdzie nie udały się ziemniaki i żyto.

Dla zapobieżenia nędzy będą w okolicach dotkniętych niedostatkiem podjęte większe roboty przy budowie dróg i regularnych rzek, aby potrzebującym zapewnić zarobek; w ogóle wypowiedziano zdanie, że lepiej jest dawać ludności zarobek, jak jałmużnę, bo w ten sposób wyrabia się ufność we własne siły.

Nie będzie i bez tego, żeby tam gdzie konieczna zajdzie potrzeba, nie udzielano pomocy w pieniądzach i zbożu; według zapewnień bowiem p. Namiestnika z uchwalonej sumy przez Radę państwa na pomoc dla dotkniętych nieurodzajem okolic w całem państwie, przypadnie na nasz kraj 50 tysięcy na poratowanie najpotrzebniejszych, a Wydział krajowy przygotowuje do Sejmu sprawozdanie z wnioskami, w jaki sposób biedzie zaradzić; należy się nadto spodziewać, że i posłowie z powiatów dotkniętych niedostatkiem upomną się w Sejmie o pomoc dla swych wyborców, a Sejm z pewnością hojnie wesprze potrzebujących, czy to dostarczeniem zarobku, czy też pożyczkami lub zapomogami.

Nareszcie podjęto starania, aby zapewnić wolny dowóz kartoffi i zboża w okolice głodem dotknięte i postanowiono dostarczyć potrzebującym bezpłatnie kartofli do sadzenia i zboża do siewu wiosennego. Mamy nadzieję, że usiłowaniom pana Namiestnika i Sejmu powiedzie się, o ile można, złagodzić skutki zeszłorocznego nieurodzaju w niektórych okolicach, i że ludność klęską tą nawiedzona nie odczuje dotkliwie tegorocznego przednowku.

— **Ogłoszenie w sprawie przyjęcia uczniów do krajowych niższych szkół rolniczych.** Wydział krajowy ogłasza, że *z dniem 1 lipca 1892* rozpoczyna się nauka *w szkołach rolniczych, kształcących synów włościańskich na dobrych gospodarzy.*

W szkołach rolniczych *w Jagielnicy* (powiat czortkowski) poczta w miejscu i *w Kobiernicach*, poczta Kozy (powiat bialski) *synowie włościan, posiadających własne gospodarstwa, otrzymują w szkole utrzymanie za darmo;* w szkole zaś *rolniczej w Horodence* trzeba o bezpłatne utrzymanie wnieść prośbę do Wydziału krajowego, a to dla tego, że szkoła w Horodence kształci właściwie na pomocników w większych gospodarstwach (przy dworach), zaś szkoły w Jagielnicy i Kobiernicach mają zadanie uczyć gospodarstwa na zagrodach włościańskich.

Warunki przyjęcia do tych szkół są następujące:

Podanie należy wnieść najdalej *do 15 maja*, do dyrekcyi szkoły, do której kto chce być przyjęty.

Do tego podania należy dołączyć:

a) metrykę chrztu, wykazującą, że chłopiec ukończył 16 lat;

b) świadectwo, że ukończył szkołę ludową;

c) świadectwo moralności i zatrudnienia, wystawione przez księdza proboszcza i zwierzchność gminną;

d) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza.

Jeżeli chłopiec uzyska przyjęcie do szkoły, będzie w szkole egzaminowany, czy posiada dostateczne uzdolnienie, aby zrozumiał nauki w szkole rolniczej udzielane.

Każdy wstępujący do szkoły, musi mieć ze sobą potrzebną bieliznę i obuwie.

Jeżeliby kto życzył sobie bliższych wyjaśnień, może napisać list do Dyrekcyi szkoły, która ma obowiązek dać mu wyjaśnienia we wszystkiem.

Dalej ogłasza Wydział krajowy, że z dniem 5 kwietnia rozpoczyna się nauka *w szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku.*

Synowie włościan otrzymają tam bezpłatne utrzymanie. Warunki przyjęcia takie same jak przy szkołach rolniczych. Podania o przyjęcie do tej szkoły należy wnosić najdalej do *dnia 15 marca*, do Dyrekcyi szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku.

My z naszej strony możemy tylko jak najusilniej zachęcać naszych czytelników, aby się starali synów

swoich posyłać do takich szkół rolniczych, tem więcej, że kraj da im przez cały czas nauki utrzymanie, a wykształcą się tam na rozumnych i dobrych gospodarzy, którzy kiedyś swoim przykładem będą przyświecać innym. Oprócz tego wyrażamy życzenie, aby takich szkół było w naszym kraju jak najwięcej, by włościanom naszym daną była sposobność do nabycia wiedzy gospodarczej, gdyż tylko w ten sposób dobrobyt podnieść się może.

A więc niech czytelnicy *Krakusa* wnoszą licznie podania o przyjęcie do szkół rolniczych, a Sejm widząc, że lud nasz garnie się do oświaty i wiedzy, nie poskąpi pewnie pieniędzy na zakładanie nowych szkół rolniczych.

-- **Podziękowania.** JW. p Roman hr. Wodzicki, właściciel dóbr Kościelniki i t. d., odnowił swoim kosztem połowę kościoła w Górce Kościelnickiej, a starając się o należyty rozwój świeżo założonego tu Kółka rolniczego, zaprenumerował dla członków tegoż Kółka niektóre gazetki ludowe. Zaś żona jego JW. pani Teresa z Potockich hr. Wodzicka, nieoceniona dobrodziejka ludu tutejszego, sprawiła do kościoła w Górce znaczną ilość aparatów kościelnych i również stara się o podniesienie tutejszego Kółka rolniczego. Nie mogąc się w inny sposób odwdzięczyć temu przezacnemu Jaśnie Państwu, składamy mu publicznie za pośrednictwem *Krakusa* nasze serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!“ Oby Najwyższy Stwórca długie lata dla dobra ludu tutejszego w czerstwem zdrowiu zachować ich raczył.

Ludwik Obrzydowicz, przewodniczący Kółka.

JW. p. hr. Stanisław Badeni zaprenumerował dla szkoły ludowej w Berbekach dwa pisma *Krakusa* i *Gospodarza wiejskiego,* za co czuję się zobowiązaną złożyć JW. p. hrabiemu publiczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

Marya Kaszewska, nauczycielka.

W. p. Maurycy Straszewski obdarzył ubogie dziatki naszej szkoły w Biskupicach sadłowskich nietylko ciepłem odzieniem, ale darował nadto szkole kawałek gruntu na użytek nauczyciela i zaprenumerował *Krakusa.* Za to niech Bóg szczodremu ofiarodawcy sowicie zapłaci. *Zuzanna Krzyżanowska.*

— † **Paweł Popiel**, były żołnierz z roku 1830, wielki miłośnik Ojczyzny i wierny syn Kościoła św., zmarł w Krakowie w 85 roku życia. Na pogrzeb, który się odbył dnia 9 b. m., przyjechał ze Lwowa p. Namiestnik, książę Marszałek i 30 przeszło posłów. Człowiek to był zacny i nieskazitelnego charakteru. Cześć jego pamięci!

— **Ks. prałat Sulikowski**, jubilat i kanonik honorowy, były proboszcz w Słocinie pod Rzeszowem zmarł tamże 2 marca w 85 roku życia.

— **Kółko rolnicze** w Szynwałdzie otrzymało od Wydziału krajowego pożyczkę 300 złr. na dwa procent z funduszu przeznaczonego dla Kółek rolniczych na założenie sklepiku. Za pożyczkę tę ręczą ks. Siemiński, proboszcz z Szynwałdu, i Szymon Czarnik, wójt tejże wsi.

— **Spółka mleczarska** zawiązała się w Haczowie pod Krosnem i odbyła już pierwsze zebranie pod przewodnictwem Jana hr. Potockiego z Rymanowa. Celem tej Spółki jest popieranie przemysłu i handlu mlekiem.

Wybuch nafty. W Potoku, w powiecie krośnieńskim, w kopalniach nafty p. Wiktora Kłobassy Zręckiego nastąpił silny wybuch ropy. Będzie to, jak się pokazuje, jedna z najobfitszych studzien naftowych w Galicyi.

— **Żydzi** chcą być urzędnikami przy Wydziale krajowym i Radach powiatowych. W tej sprawie wnieśli już podanie do Sejmu roku zeszłego. Wydział krajowy, któremu Sejm tę sprawę do załatwienia powierzył, odpowiedział niedawno, że odtąd przy ogłaszaniu posad zamiast metryki chrztu żądana będzie metryka urodzenia, a więc i żydom będzie wolno ubiegać się o posady. Jeszcze tego brakowało!

— **Wypadki na kolei.** Na weselu w zapusty była u pewnych państwa w Czortkowie panna Skrzypińska z Hadynkowic. Gdy się skończyła zabawa, panna ta wsiadła do pociągu i powracała do domu. W Hadynkowicach wysiadła i gdy przechodziła przez szyny, wtem nadjechał w pełnym pędzie pociąg ze Stanisławowa i przejechał ją druzgocząc na miazgę. Nieszczęśliwi rodzice, którzy przybyli po córkę na stacyę, zastali tylko martwe jej zwłoki. — W Stanisławowie zaś przechodził przez rampę Jan Hoszowski, ojciec urzędnika kolejowego. Gdy przechodził, nadjechała maszyna i zdruzgotała go na miazgę, podobnie jak i ową pannę.

Dnia 19-go lutego b. r. na stacyi w Skolem zetknęły się dwie lokomotywy dwóch pociągów osobowych i obie się wykoleiły. Obaj maszyniści odnieśli lekkie uszkodzenie.

— **Fałszywe 20-centówki** pojawiły się niedawno w Wiedniu i w naszym kraju. We Wiedniu odkryto już szajkę tych fałszerzy. Kto zaś je u nas podrabia, jeszcze policya nie wyśledziła tego.

— **Wychodźtwo.** Na dworcu kolejowym w Krakowie przytrzymała tutejsza policya wielu wychodźców dążących do Ameryki z powiatów: sanockiego, pilzneńskiego, ropczyckiego, liskiego, jasielskiego i przemyskiego.

— **Z Żywca** piszą, że w tamtejszym powiecie górskim głód i nędza coraz boleśniej i dotkliwiej daje się we znaki. Arcyksiążę Albrecht, który w powiecie żywieckim ma obszerne posiadłości, rozkazał ludności w dobrach swoich rozdawać żywność w naturze, ale i ta pomoc okazała się za małą To też Wydział powiatowy uchwalił zakupić dwa wagony kukurydzy i rozdać ją między potrzebujących. Atoli i ta pomoc będzie niedostateczną, to też ludność niecierpliwie wyczekuje pomocy rządu.

— **Świętokradztwo.** O kradzieży świętokradzkiej donoszą nam z Płaz w powiecie chrzanowskim, gdzie 16 z. m złodzieje wyłamali w nocy drzwi do kościoła i porozbijali skarbonki, z których zabrali 7 złr., bo więcej nie było. Za sprawcami tej kradzieży śledzi żandarmerya.

— **Głód na Szląsku austryackim.** *Gwiazdka cieszyńska* donosi, że i na Szląsku blisko 120 gmin potrzebuje zapomogi, i że zachodzi tam obawa głodu wskutek zeszłorocznego nieurodzaju.

— **Bohaterski czyn.** W Kocmaniu na Bukowinie wybuchł pożar w chacie wieśniaka Michała Haszoweja. W czasie pożaru spostrzeżono, że w płonącej chacie znajduje się troje dzieci Haszoweja. Gdy wszyscy stali bezradni i każdy się bał skoczyć w ogień, wtedy włościanin Mikołaj Merańczuk z narażeniem własnego życia rzucił się do gorejącej chaty i po chwili wyszedł z niej niosąc na rękach troje dzieciaków. Merańczuk

poparzył się trochę — dzieci zaś bardzo i czy jeszcze żyją, nie wiadomo.

— **W Rzymie** zmarł na chorobę, rakiem zwaną, słynny kardynał Mermillod. Był on pochodzenia Francuzem ze Szwajcaryi. Urodził się w Szwajcaryi w roku 1824. W roku 1864 mianowany został jeneralnym wikaryuszem Genewy. W czasie pobytu w Rzymie wyniesionym został na biskupa z udzieleniem władzy biskupiej w Genewie — bez porozumienia się z władzami tamtejszemi. Genewska rada państwowa nie uznała biskupa Mermilloda i zakazała mu pełnienia funkcyj biskupich. Zatarg trwał przez lat kilka, a zakończył się tem, że biskupowi Mermillodowi odebrano nawet i probostwo i wydalono w roku 1873 ze Szwajcaryi. Za pośrednictwem sekretarza stanu ś. p. kardynała Jakobiniego w 10 lat później stanęła ugoda — a Mermillod wrócił do Szwajcaryi, jako uznany przez rząd biskup Lozanny. W kilka lat później otrzymał purpurę kardynalską. Był on wielkim przyjacielem robotników i znawcą stosunków robotniczych i jako taki współpracownikiem Ojca św. przy wydaniu encykliki o sprawach socyalnych.

— **Wściekłe wilki.** W Zawalniu, w powiecie śniatyńskim, pewien włościanin usłyszawszy w nocy ujadanie psów, wyszedł z siekierą na dwór, gdy wtem napadło na niego jakieś zwierzę, które on uderzył siekierą i zabił. Pokazało się potem, że był to wilk wściekły. W tamtej okolicy ma być całe stado wściekłych wilków, które w dzień przebywają w zaroślach, a w nocy nawiedzają wsie i ogromne czynią szkody po stajniach.

— **Zakapturzony wilk.** We wsi Butunach, w Żółkiewskiem udało się dwóch wieśniaków do lasu, aby zabrać siano złożone tam w stercie. Ponieważ robota miała trwać dłużej, przeto wzięli sobie do kobiałki pożywienie. Przybywszy do lasu, zostawili sanie na polance leśnej a sami poszli w głąb szukać drążków. Niedaleko spoczywający wilk zwąchał pożywienie, skradł więc kobiałkę, pobiegł z nią pod stertę i włożył łeb w kobiałkę, chcąc z niej wydobyć chleb. Kobiałka była wąska, a łeb wilka wielki, więc gdy kobiałka wlazła mu na łeb, wilk zgłupiał i stanął jak wryty. Włościanie spostrzegli to i zabili wilka widłami żelaznemi.

— **Na zagładę.** Półtora roku temu, niejaki Jan Kusztyński, właściciel dużej osady w gminie Brudnie pod Warszawą, postanowił udać się z całą rodziną do Brazylii. A rodzina to była niemała, składała się bowiem z żony, trzech synów, córki i zięcia, Kaspra Wojdzińskiego, który służył jako ślusarz przy warsztatach kolejowych. Najstarszy jednak z synów nie chciał opuszczać swoich stron i poróżnił się wskutek tego z ojcem, który sprzedawszy mienie za 5.600 rubli, zabrał pozostałą rodzinę i wyjechał. Syn nie mógł się nic dowiedzieć o losie rodziców i rodzeństwa, aż teraz dopiero otrzymał od szwagra list z błaganiem o zapomogę na powrót i z urzędowemi świadectwami o śmierci obojga Kusztyńskich, dwóch ich synów i córki. Cała więc rodzina nietylko mienie, ale i życie marnie straciła.

— **Djabeł go namówił.** Szymon Gold z przydomkiem Fein, pracując w Tarnowie w jednej z tamtejszych fabryk świec, ukradł na szkodę swego pracodawcy kilkanaście świec „milowych“, za co został przez policyę przyaresztowany. Przy przesłuchiwaniu zeznał, iż świec tych nie skradł, tylko wziął, i że w domu ma ich jeszcze dosyć. I prawdę powiedział, bo znaleziono w jego mieszkaniu 2 kilogramy świec. Zapytany zkąd je wziął, stanowczo oświadczył, że może przysięgnąć, że ich nie skradł, lecz wziął z fabryki, bo nikogo wtenczas w fabryce nie było, a on temu nie winien, bo go „djabeł“ do tego namówił. Że nie skłamał, to prawda, ale podobno sąd takiej wymówki nie przyjął.

Rozmaitości.

Dziwne nawrócenie. Zagorzały pijak, który chociaż wskutek pijaństwa cierpiał na ból oczu, jednak nie porzucił nałogu, bawił raz do późna w karczmie i upiwszy się narzekał na swój słaby wzrok, aż nareszcie zasnął na ławie. Kilku obecnych gości pijących skromnie piwo, chcąc nałogowemu pijakowi dać nauczkę, zdobyli się na następujący żarcik. Pogasiwszy światło, czekali aż się pijanica ocuci. Skoro tenże ziewać począł, zaczęli po ciemku niby grać w karty, rozmawiając z sobą o tuzach, dziesiątkach i t. d., uderzając o stół i brzękając pieniądzmi, jak gdyby sobie wypłacali wygrane. Rozkazują gospodarzowi, aby donosił piwa. Jeden z nich włożonym w usta palcem udaje wystrzał korka z flaszki i głukanie wylewającego się z niej piwa. Pijanica, słysząc wszystko, lecz nic nie widząc w izbie, zrozumiał, że zaślepł na dobre.

— O mój ty święty! — spełniła się przepowiednia żony, że gorzałka odbierze mi wzrok i że wyjdę na ślepego żebraka. O przeklęta gorzałka! — Oj, gdyby mi Pan Bóg przywrócił wzrok, wyrzeknę się na zawsze nieszczęśliwej piekielnicy!

— Kłamiesz! bo nie dotrzymasz ślubu! — wołają na niego.

— Niech mnie Pan Bóg skarze wieczną ślepotą, jeżeli jeszcze raz skosztuję wódki — przysięga pijanica.

— Jesteśmy świadkami twojego ślubu! — odpowiadają i zapałkami oświetlają izbę.

Pijanica wytrzeszcza oczy, zarumienia się od wstydu, lecz po krótkim namyśle oświadcza stanowczo:

— Bóg zapłać za wasz żart, który przyjmuję jako naukę! — co ślubowałem po ciemku, dotrzymam do śmierci! — Daj Boże!

Dziecinne pojęcia. Kiedy ś. p. kardynał Schwarzenberg, Arcybiskup Pragi, odwiedzał razu pewnego szkoły, spytał się małej dziewczynki, dla jakiej przyczyny wypędził Bóg z raju Adama i Ewę. Dziewczę nie namyślając się długo odpowiedziało: „pewnie nie zapłacili należnego czynszu i dlatego ich ztamtąd wyrzucono“. Zdziwił się tą odpowiedzią książę Kościoła i począł się wywiadywać o rodzinie owej dziewczynki, a gdy się dowiedział, że dzień przedtem wyrzucono ich z mieszkania za to, że nie zapłacili czynszu, zbadał przyczynę biedy tej rodziny, a przekonawszy się, że popadła w nią niewinnie, sam z własnej szkatuły wyjął kilka dukatów i pospieszył jej z pomocą.

Kiedy ludzie już umieli robić cegły. Na 3400 lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana była w Egipcie piramida zbudowana z cegieł, więc lat temu 5292.

2600 lat przed Chrystusem, miasto Babilon miało

mur naokoło. Długość tego muru wynosiła 80 kilometrów, 66 metrów wysokości, a 16 metrów szerokości. Było to wszystko zrobione z cegły.

Pismo święte zaś wspomina, że na 2000 lat przed Chrystusem Panem w Egipcie byli garncarze, najlepsi w całym świecie.

Cegły te znane w starożytności były o wiele większe od naszych — wysuszane na słońcu, a miały w sobie kawałki słomy siekanej, trzciny i inne rośliny, co miało dodawać im mocy.

— **Ile zapałek świat zużywa rocznie?** Zapałki należą do przedmiotów, których ludzie zużywają miliony bez rachunku. W Rosyi ogółem wychodzi 14 milionów 433 tysięcy zapałek. Anglia potrzebuje mniej, bo 12 milionów 235 tysięcy, Francya 11 milionów 523 tysięcy, Niemcy 10 milionów 250 tysięcy, Austrya 8 milionów 680 tysięcy, Włochy 8 milionów 230 tysięcy. W Europie, Azyi, Ameryce wyrabiają ogółem 105 milionów zapałek, a każda z nich musi przejść kilkakrotnie przez ręce ludzkie.

Fraszki i żarty.

W szkole. Nauczyciel: Pietrek! Któż to stworzył te góry, które tu przez okno widać?

Pietrek: Tego ja nie wiem, bośmy się tutaj dopiero przed 6 Niedzielami sprowadzili.

We dworze. Dziedzic: Wiedziałem, Wojtek, żeś leń wierutny, aleś ty i głupi, kiedy chcesz się żenić z taką starą babą.

Wojtek: Co stara to stara, wielmożny dziedzicu, ale ma rarytną krowę.

Dziedzic: A wy Marcinowa, jak macie odwagę iść za takiego próżniaka?

Marcinowa: Co próżniak to próżniak, wielmożny dziedzicu, ale galanto potrafi paść krowę na dworskiem.

Co znaczy połatać. Pewien włóczęga przybył na noc do domu, w którym mieszkała miłosierna kobieta i ta się go zapytała:

— Czy nie masz w węzełku podartych sukien i bielizny, tobym ci je połatała.

Włóczęga wyciągając z węzełka guzik rzecze:

— O jaka pani łaskawa; mam tu guzik; proszę mi do niego przyszyć koszulę.

Mądry Kuba. Po czem można starą kurę odróżnić od młodej — pyta Bartek Kuby.

— Po zębach — Bartek odpowiada.

— Jakżeż po zębach, kiedy kury zębów nie mają.

— Kury nie mają, ale ja mam, więc jak ugryzę to wiem, która kura stara a która młoda.

Względność ucznia. Matka: Tomciu, podobno znowu byłeś ukarany w szkole?

Tomcio: Tak, mamo, nauczyciel wybił mnie, ale jest tak stary i tak osłabiony, że nie bardzo mnie bolało.

— Czy płakałeś?

— O tak! wrzeszczałem, że słychać mnie było na sąsiedniej ulicy.

— I dlaczegóż?

— Chciałem staruszkowi zrobić przyjemność.

W sądzie. Więc mąż pani źle obchodził się z panią?

— Wcale nie!

— Jakto nie! Przecie świadkowie zeznali, że po kłótni z mężem miała pani ugryzione ucho?

— To panie sędzio, zapomnienie. Sama się ugryzłam.

Ceny zboża
(z targu na Kleparzu).

Kraków 8 marca.

Płacono: za pszenicę białą od 11 złr. 50 ct. do 12 złr. — ct., za czerwoną od 11 złr. 40 ct. do 11 złr. 90 ct., za żółtą od 11 złr. 30 ct. do 11 złr. 90 ct., za żyto od 10 złr. 35 ct. do 10 złr. 70 ct., za jęczmień browarny od 8 złr. — ct. do 8 złr. 50 ct., na paszę od 7 złr. 25 ct. do 7 złr. 75 ct., za owies od 6 złr. 80 ct. do 7 złr. 15 ct., Rzepak od — złr. — ct. do — złr. — ct. Wszystko za 100 kilogramów.

Kalendarzyk tygodniowy.

Dnia	Święta rzymskie	Wschód słońca		Zachód słońca	
		god.	min.	god.	min.
13	Nied. *Sucha. (2 Postna).* ☺	6	17	6	1
14	Pon. Zacharyasza i Matyldy.	6	15	6	3
15	Wt. Izabelli i Leoncyi pp.	6	13	6	5
16	Śr. Cyryaka dyakona.	6	11	6	6
17	Cz. Gertrudy p. i Patrycego bisk.	6	8	6	7
18	Piat. Aleksandra bisk., Edwarda męc.	6	6	6	9
19	Sob. św. Józefa Oblubieńca N. M. P.	6	4	6	10

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Ksiądz Marceli Dziurzyński.

Nakład i własność „Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, zarejestrowanej z ograniczoną poręką".

W Krakowie, w drukarni „Czasu" Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarządem Józefa Łakocińskiego.